



RADEK MICHALSKI

redaktor wydania

Za nami pierwszy tydzień Wielkiego Postu. Jaki był? Jak go zaczęliśmy i czego po nim oczekujemy? A, tak, oczekujemy, nie chcemy mu chyba pozwolić minąć bezrefleksyjnie, bez zmiany spojrzenia na nas samych, na drugiego człowieka. O takiej „zmianie spojrzenia” możemy przeczytać w reportażu o mediatorach, ludziach, którzy mają pomóc godzić się skłóconym (str. IV–V). O dostrzeganiu potrzeb innych, w zderzeniu z ludzką tragedią z, wydawałoby się, odległego od nas Białego Dunajca, piszemy na stronie VIII. Z kolei do zastanowienia nad sobą skłania tekst ze strony VII – ile w nas z pirata, niekoniecznie drogowego? ■

ZA TYDZIEŃ

■ RATOWNICY – reportaż o Grupie Ratownictwa Medycznego

Rekolekcje dla młodzieży męskiej we wrocławskim seminarium

Duchowy oddech

Szukają wyciszenia i modlitwy. Decydują się na trzy dni w murach seminarium. Nie wszyscy wybiorą drogę powołania kapłańskiego. Wszyscy chcą wybrać Chrystusa.

Blisko 70 uczniów szkół ponadgimnazjalnych i studentów uczestniczyło od 8 do 10 lutego w zamkniętych rekolekcjach powołaniowych w Metropolitalnym Wyższym Seminarium Duchownym we Wrocławiu. Trzy dni wypełniły wspólnie przeżyte Eucharystie, modlitwa, adoracja Najświętszego Sakramentu, ale też projekcje filmów, spektakle teatralne, warsztaty tematyczne i dyskusje. Program przewidywał zajęcia od 7.30 do 24.00. Za stronę organizacyjną odpowiadał klerycy III roku.

– To rekolekcje powołaniowe – mówi ks. Adam Łuźniak, rektor wrocławskiego seminarium. – To znaczy, że podstawowym celem jest danie szansy tym, którzy myślą o powołaniu kapłańskim, żeby przyrzekli



KL. BARTOSZ ŚWIĄTKOWSKI

się, jak wygląda seminarijne życie. – Porządek dnia nie odzwierciedla może dokładnie rytmu życia kleryków, ale daje pewne pojęcie – dodaje rektor. – Okazuje się, że bardzo wielu naszych obecnych kleryków miało doświadczenie takich rekolekcji.

Podczas rekolekcji młodzież podzielona była na grupy, którymi opiekowali się klerycy. Zda-

Uczestnicy rekolekcji podczas konferencji w kaplicy seminarium

niem ks. A. Łuźniaka, ważnym aspektem rekolekcji jest właśnie możliwość osobistego kontaktu z klerykami. – Te spotkania są pewną formą świadectwa. To też okazja do zadawania pytań i poznania kleryckiej codzienności i zobaczenia ludzkiej strony powołania – twierdzi. – W ten sposób mogą zobaczyć w kleryku swojego starszego kolegę.

KS. ANDRZEJ JERIE

ROZPOCZĘŁA SIĘ PEREGRYNACJA RELIKWII ŚW. JOANNY



KL. ARTUR KOGUT

W wtorek 5 lutego relikwiarz św. Joanny Beretty Molli w obecności metropolity wrocławskiego abp. Mariana Gołbiewskiego trafił z katedry wrocławskiej do kaplicy seminarijnej. Tam klerycy podczas Mszy św. pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka zainaugurowali pielgrzymkę relikwii po archidiecezji wrocławskiej.

Klerycy mogli modlić się w obecności relikwii do 9 lutego. Po opuszczeniu seminarium doczesne szczątki Świętej trafiły do Duszpasterstwa Akademickiego „Maciejówka”, a dalej do żeńskich zgromadzeń zakonnych naszej archidiecezji. W peregrynację po parafiach wrócą po spotkaniu z młodzieżą w Niedzielę Palmową. ■

Relikwie Świętej wnieśli do gmachu seminarium wrocławskiego klerycy

Kapelan solidarności



TOMASZ BIALASZCZYK

JEZUICI. We wrocławskiej jezuitskiej parafii pw. św. Klemensa Dworzaka 10 lutego, w dziewiątą rocznicę śmierci legendarnego proboszcza tej placówki ojca Adama Wiktora, celebrowano Mszę św. w jego intencji.

Nieduży kościół, położony wśród największych zakładów pracy miasta, był w latach 80. kolebką Duszpasterstwa Ludzi Pracy, miejscem patriotycznych

Mszy za ojczyznę, spotkań opozycji demokratycznej. Tym wszystkim działaniom udzielał wsparcia jezuita ojciec Adam Wiktor, który od 1978 r. jako proboszcz sprawował opiekę nad parafią. Przez dziewięć lat zasłynął jako ksiądz dbający o każdego parafianina i odważny patriota. – Tu – przy obrazie Matki Boskiej Pocieszenia, tu – przy ojcu Adamie czuliśmy się bezpiecznie jak u prawdziwego ojca – wspominał w kazaniu ks. Stanisław Orzechowski. Za pielęgnowanie pamięci swego poprzednika dziękował o. Wojciech Ziółek SJ, obecny proboszcz parafii.

Na uroczystość, jak co roku, przybyły poczty sztandarowe NSZZ „Solidarność” oraz duszpasterz związku ks. Stanisław Pawlaczek. Na czele tej delegacji stanął jeden z przywódców podziemnej „Solidarności” Piotr Bednarz, który wraz z przedstawicielami organizacji złożył wiązanek kwiatów pod tablicą (na zdjęciu) umieszczoną w kościele.

Imieniny „Wujka”

ABSOLWENCI. Wycho-wankowie duszpasterstwa ks. prałata Aleksandra Zienkiewicza, nazywanego przez studentów „Wujkiem”, przygotowują się do obchodów jego imienin. Ks. A. Zienkiewicz od 1963 roku pełnił posługę duszpasterza Centralnego Ośrodka Duszpasterstwa Akademickiego „pod Czwórką”. Zmarł w szpitalu przy ul. Rydygiera 21 listopada 1995.

Absolwenci prowadzonego przez niego duszpasterstwa za-

łożyli stronę internetową www.wujek.wroc.pl i spotykają się kilka razy w roku, aby wspomnieć swojego mistrza życia duchowego. Najbliższą ku temu okazją będzie dzień jego imienin.

W sobotę 23 lutego o godz. 16.00 przy grobie „Wujka” na cmentarzu przy ul. Bujwida odbędzie się modlitwa różańcowa, a o godz. 17.00, w kościele śś. Piotra i Pawła przy ul. Katedralnej 4 zostanie odprawiona Msza św. w intencji „Wujka”.

Akademickie Msze św. „Pod Czwórką”

OSTRÓWTUMSKI. Od pierwszej niedzieli Wielkiego Postu w akademickim kościele Papieskiego Wydziału Teologicznego pw. śś. Piotra i Pawła ruszyły Msze św. o godz. 16.00 oraz codziennie o godz. 8.30. W przylegającym do popularnej „Czwórki” (od adresu ul. Katedralnej 4) małym

kościółku, należącym niegdyś do Centralnego Ośrodka Duszpasterstw Akademickich prowadzonego przez ks. Aleksandra Zienkiewicza, odprawia je rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek. Liturgia i homilie adresowane są szczególnie do nauczycieli akademickich miasta.

Nowi franciszkanie

KARŁOWICE. 9 lutego w kościele parafialnym franciszkanów pw. św. Antoniego na wrocławskich Karłowicach odbyła się Msza św. o godz. 11.00 pod przewodnictwem o. Wacława Chomika, prowincjała Zakonu Braci Mniejszych Prowincji św. Jadwigi Śląskiej. W jej trakcie trzech bracia Mariusz Linik, Gustaw Wojciech Brzozowski oraz Paulin Maria Adam Adamowski złożyli śluby wieczyste. Obrzęd złożenia urocz-

stej profesji poprzedziło wyznaczenie wiary, w otoczeniu współbraci i dwóch świadków obrzędu, które odbyło się dzień wcześniej w kaplicy seminaryjnej WSD „Antonianum” podczas uroczystych niesporów, które poprowadził o. Fabian Kaltbach, magister kleryków. Tym samym bracia neoprofesi dali świadectwo swego życia jako duchowi synowie św. Franciszka z Asyżu pragnący kroczyć za jego wzorem drogą rad ewangelicznych.



BR. JORDAN STAFFA OFM

Od lewej **nowi wieczni profesji:** br. P.M. Adamowski, br. M. Linik i br. G. Brzozowski

Sybiracy odznaczeni

WROCŁAW. Kilkadziesiąt osób z grona dolnośląskich sybiraków otrzymało Krzyże Zesłańców Sybiru oraz medale „Pro Memoria”. Odznaczenia wręczył im wicewojewoda Zdzisław Średniawski 10 lutego w czasie obchodów 68. rocznicy masowej deportacji Polaków na Wschód w lutym 1940 r. Jak przypomniał prezes wrocławskiego oddziału Związku Sybiraków Jan Fenc, wywieziono wtedy na Sybir ok. 220 tys. osób. Biorąc pod uwagę kolejne deportacje w 1940 i 1941 r. łącznie wywieziono ok. 1 800 000 Polaków. Wracając do tamtych wydarzeń, bp Edward Janiak wspominał o współczesnych próbach fałszowania prawdy historycznej. – Żeby kochać swoją historię, trzeba ją znać. Jesteście żywymi jej świadkami – mówił do zebranych. Kapelan dolnośląskich sybiraków ks. Franciszek Głód zachęcał ich, by krzewili patriotyzm i uświadamiali innym, do cze-

go zdolny jest człowiek, który zapominał o Stwórcy. W spotkaniu wzięli udział chórzyci z Zespołu Szkół Ekonomiczno-Administracyjnych, którzy wystąpili z programem artystycznym. Uroczystość zakończyło złożenie kwiatów pod Pomnikiem Zesłańców Sybiru.



Wśród odznaczonych Krzyżem Zesłańców Sybiru w Klubie Śląskiego Okręgu Wojskowego znalazła się Teresa Bryc (pierwsza z lewej)

AGATA COMBIK

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego we Wrocławiu

Po muzeum?

Projekt Muzeum Ziem Zachodnich może starać się o pieniądze w konkursie, a Narodowe Forum Muzyki nie straci 8 mln euro, deklarował Bogdan Zdrojewski.

Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego spotkał się we Wrocławiu z przedstawicielami województwa, aby przedstawić swój program kulturalny dla Dolnego Śląska.

Krytykując projekt muzeum, Minister puszczał na niego istne gromy: fatalnie przygotowany, budzący politowanie i grozę, czy kompromitujący Wrocław w Europie. Projektodawcom dostało się także za lokalizację muzeum „między stacją benzynową a Tesco”, co, zdaniem ministra, nie wpisuje się w rozplanowanie obiektów kul-

turalnych we Wrocławiu. Nie padły jednak żadne konkretne przykłady merytorycznych błędów projektu, które mogły go dyskwalifikować. Minister zadeklarował, że projekt wykreślony przez niego z listy kluczowych może starać się o fundusze w ramach otwartego konkursu. – W konkursie wystartujemy – mówi Juliusz Woźny, rzecznik prasowy Ośrodka Pamięć i Przyszłość – liczymy na rzetelne potraktowanie.

Sprawę komentuje także były minister kultury Kazimierz M. Ujazdowski: – Projekt Muzeum wynika z silnego przekonania, że tu, na naszych ziemiach, po roku 1945 działa się wspaniała historia odbudowy cywilizacji i integracji społeczeństwa w atmosferze patriotyzmu i tolerancji. Wynika z przekonania, że ro-

la jaką odegrał kardynał Kominek w dziele pojednania europejskiego jest ciekawsza dla cudzoziemców niż wiele innych wątków współczesnej historii. Ten, kto tego nie rozumie bądź nie chce zrozumieć, pozbawia Wrocław szansy na ukazanie Europie fascynującej historii.

B. Zdrojewski zwracał uwagę, iż zmniejszenie dotacji na Narodowe Forum Muzyki o 8 mln euro to w rzeczywistości przesunięcie kwoty do obowiązkowej w przypadku unijnych funduszy rezerwy, która i tak zostanie wykorzystana na budowę Forum.

Priorytetem dla Wrocławia, według ministra, jest powstanie Muzeum Sztuki Współczesnej, jako projektu który ma wypełnić przestrzeń kulturalną regionu.

RADEK MICHALSKI

Środa Popielcowa w katedrze wrocławskiej

Posypmy głowy popiołem

„Grzech mój jest zawsze przeciwko mnie” – tak św. Hieronim przetłumaczył słowa Psalmu 51. Grzech nie tylko obraża Boga, burzy wspólnotę, ale także niszczy nas samych.

Eucharystii z posypaniem głów popiołem w Środę Popielcową w katedrze wrocławskiej przewodniczył 6 lutego abp Marian Gołębiowski. W liturgii udział wzięli także kard. Henryk Gulbinowicz i bp Edward Janiak.

W homilii metropolita wrocławski przypomniał symbolikę popiołu, który jest znakiem przemijalności człowieka, kruchości jego życia i uniżenia wobec Boga. – Pozwalamy posypać sobie głowy popiołem, aby wyznać nasz grzech przed Bogiem – mówił abp M. Gołębiowski, podkreślając, że wszyscy jesteśmy grzeszni.

Nawiązując do Psalmu 51, przypomniał, że każdy grzech jest wymierzony przeciw Bogu,

który jest samym dobrem. Zwrócił także uwagę na autodestrukcyjny i antyspołeczny wymiar grzechu. – Grzech, nawet najbardziej intymny, osłabia życie Boże wspólnoty Kościoła. Obniża poziom tego życia. Tak jak w życiu Dawida Bóg zesłał na niego kłeski i nieszczęścia, tak samo jest i z człowiekiem. Grzech ma reperkusje społeczne na całą wspólnotę, w której żyjemy i dojrzewamy do Bożego życia.

**Bp E. Janiak
posypuje
popiołem głowy
wiernych**

– Czy można poprzestać tylko na stwierdzeniu, że człowiek jest grzeszny? – pytał abp M. Gołębiowski i odpowiadając, zachęcał do podjęcia procesu nawrócenia. – Bóg jest silniejszy niż nasz grzech. Jest mocen zgładzić nasz grzech i usunąć go z naszego wnętrza. Ale potrzeba naszej współpracy – mówił hierarcha.

Po homilii nastąpił obrzęd posypania głów popiołem.

KS. ANDRZEJ JERIE



KL. ARTUR KOCUT

II niedziela
Wielkiego Postu

ZACZNIJ WĘDRÓWKĘ

S. SYBILLA – DA „PRZYSTAN”

Ewangeliści nie podają nazwy Góry Przemienienia. Wskazuje ją tradycja historyczna sięgająca czasów apostołskich. Według niej miejscem Przemienienia był szczyt góry Tabor. Góra ma 588 m wysokości, majestatycznie odbija od rozległej wokół równiny, na jej szczyt wiedzie wąska, stroma serpentyna otoczona drzewami. Dlaczego właśnie na górze Jezus ukazał uczniom swoją chwałę? Wiedział, dla kogo są góry. Wybierają je ludzie gotowi na wysiłek, wędrówkę, by oglądać piękno tego świata.

Jezus chce ci powiedzieć, że gdy zaczniesz wchodzić z Nim pod górę, także twoja przemiana jest możliwa. Chrystus przemienił się wobec uczniów na modlitwie, to nauka dla ciebie. Twoje przemienienie jest w dużym stopniu owocem regularnej, pogłębionej, ufnej modlitwy. Ona sprawia, że w twoim życiu dzieje się to, co w życiu Mojżesza: „Gdy Mojżesz zstępował z góry Synaj z dwiema tablicami Świadectwa w ręku, nie wiedział, że skóra na jego twarzy promieniała na skutek rozmowy z Panem” (Wj 34,29). Codzienna, nawet krótka modlitwa potrafi sprawić, że wiedza przemieni się w mądrość, słabość w zaufanie, nędza w pokorę, a cierpienie w dobrowolną ofiarę.

Twoje życie może być przeświecone Bożą mocą z góry Tabor – tylko zacznij wędrówkę! „Weź udział w trudach i przeciwnościach znoszonych dla Ewangelii według mocy Boga!”, woła św. Paweł (2 Tm 1,8). Nie wiesz, czy stać cię na taki wysiłek przez całe życie? Spróbuj w czasie Wielkiego Postu.



Pies sąsiada za głośno szczeka, siostra nie chce podzielić się spadkiem, a współnik bezczelnie nas oszukał. Do kłótni, sprzeczki, a nawet konfliktu „na śmierć i życie” nie trzeba wiele. Co zrobić, gdy sytuacja wymyka się spod kontroli?

tekst
AGATA COMBIK

Chwila zdenerwowania, zły humor, jakiś irytujący drobiazg – to często wystarczy. Padają nieprzemyślane słowa, których nie da się cofnąć, wybuchają kolejne sprzeczki. Po kilku tygodniach już nawet nie pamiętamy, kto pierwszy zaczął i o co tak naprawdę chodziło. Konflikty są wszechobecne. Wrocław jest pierwszym w Polsce miastem, które postanowiło profesjonalnie i bezpłatnie pomóc swoim mieszkańcom w ich rozwiązywaniu. Prawdopodobnie już na przełomie lutego i marca zaczęły działać pilotażowy program bezpłatnych mediacji. Uruchomiony z inicjatywy Urzędu Miejskiego, na razie funkcjonować będzie przez rok i obejmie problematykę rodzinną. Jest jednak dobrą okazją, by przyrzeczyć się mediacji w ogóle – jako wciąż jeszcze mało znanej metodzie rozwiązywania sporów. O jej przybliżeniu poprosiliśmy Dorotę Fedorowską, wieloletniego psychologa i mediatora przy Centrum Promocji Zdrowia, prezesa Fundacji EDUCO we Wrocławiu.

Kłótnie małe i duże

– Pamiętam poważny konflikt, jaki toczył się pomiędzy

wnukami a dziadkiem. Dotyczył spadku po zmarłej babci – wspomina Dorota Fedorowska. – To było tuż przed Bożym Narodzeniem. W czasie mediacji skłóceni członkowie rodziny nagle powrócili wspomnieniami do czasów, kiedy byli sobie bliscy i nawzajem się wspierali. Pojawiły się łzy. To ich otworzyło na siebie i zaczęli poszukiwać rozwiązań. Wcześniej nie chcieli na siebie patrzeć, a tym bardziej rozmawiać. Ostatecznie pojednali się i święta spędzili już razem.

Inna historia dotyczyła sąsiadów, których dotychczasowa przyjaźń została wystawiona na ciężką próbę. Jeden z nich został pogryziony przez psa należącego do przyjaciela. W wyniku tego wydarzenia zerwali ze sobą kontakt towarzyski, a pojedyncze spotkania odbywały się tylko przed sądem. Mediacja spowodowała zatrzymanie eskalacji wzajemnej niechęci, zażość i wybaczenie.

Podobnych przykładów jest wiele – choć oczywiście nie wszystkie kończą się pełną zgodą. Jak przeprowadza się mediacje i w jakich sprawach? Dorota Fedorowska spotyka się w swej pracy z najrozmaitszymi konfliktami. Zajmuje się mediacjami rodzinnymi, cywilnymi i gospodarczymi. Najwięcej jest tych pierwszych. Dotyczą np. podziału majątku, alimentów, opieki nad dziećmi. Zdarzają się również spory między rodzeństwem – o majątek po rodzicach, o użytkowanie mieszkania. Nie brak konfliktów międzysąsiedzkich, nieporozumień między firmami, sporów zbiorowych, sporów o nieruchomości między mieszkańcem a gminą.

Jak to działa?

Zgodnie z definicją, podaną przez Radę ds. Alternatywnych Metod Rozwiązywania Konfliktów i Sporów przy Ministrze Sprawiedliwości, mediacja to „dobrowolny i poufny proces, w którym fachowo przygotowana, niezależna i bezstronna osoba, za zgodą stron, pomaga im poradzić sobie z konfliktem”. Na mediacje zgłaszają się albo z odesłania sądowego (mediacje sądowe) – jeśli najpierw ze swoją sprawą



Zanim po

Poroz

udali się do sądu, albo z własnego wniosku (mediacje przed-sądowe).

– Po wzajemnym przedstawieniu się mediator najpierw tłumaczy stronom zasady mediacji – mówi Dorota Fedorowska – zawierany jest także kontrakt, w którym umieszczone są obowiązujące wszystkie zasady (np. aktywne słuchanie, zachowanie wzajemnego szacunku, poufność, dobrowolność). Ustalamy obszar tematyczny, którego będziemy się trzymali, a następnie obie strony prezentują swe stanowiska – każda mówi, czego oczekuje od drugiej osoby, jak chciałaby rozwiązać problem. Co ważne, różnica zdań nie jest tu traktowana jako powód do walki, ale jako okazja do wspólnego znalezienia rozwiązania; jako coś, na czym można budować teraźniejszość i przyszłość.

Kolejny etap to budowanie wzajemnego zrozumienia. Obie strony mają tyle samo czasu, by wyjaśnić swe oczekiwania, ukazać, jakie potrzeby za nimi sto-

ją. Każda osoba w słuchuje się w wypowiedź drugiej i powtarza swoimi słowami, co usłyszała. Takie aktywne słuchanie bywa trudne dla ludzi czujących do siebie złość i żal. Trzeba jednak dodać, że działa tu reguła wzajemności – pozytywny gest jednej strony sprawia, że także druga osoba łatwiej się otwiera. Czasem praktykowane są również rozmowy na osobności, gdzie każdy uczestnik sporu może swobodnie się wypowiedzieć, poszukać rozwiązań, podzielić się swoimi kłopotami.

– Strony poszukują różnych sposobów na wyjście z impasu i próbują znaleźć takie rozwiązanie, które dla obu będzie możliwe do zaakceptowania, da wszystkim poczucie sprawiedliwości – tłumaczy Dorota Fedorowska. – Chodzi o rozwiązanie, które każdej ze stron przyniesie poczucie wygranej. Kiedy zostanie osiągnięte porozumienie, zawierana jest ugoda. Może mieć ona charakter ustny, ale najczęściej funkcjonuje w formie pi-



bieg niesz do sądu

mawiaj

KS. ANDRZEJ JERIE

semnej. Jeśli strony sobie tego życzą – a ugodą jest zgodna z prawem i zasadami życia społecznego oraz nie zawiera sprzeczności – może być zatwierdzona przez sąd. Trzeba dodać, że ugodą mediacyjną zatwierdzoną przed sądem. Może także otrzymać klauzulę wykonalności.

Nie palmy za sobą mostów – zachęca psycholog i mediator Dorota Fedorowska (na zdjęciu poniżej)

sami zainteresowani są gospodarzami podejmowania decyzji i to oni są twórcami ostatecznego rozwiązania – podkreśla. – Mediator jest jedynie gospodarzem procedury mediacyjnej, sposobu zadawania pytań. Kierując rozmową w taki sposób, by obie strony konfliktu nawiązały ze sobą dialog, w którym będą mogły łatwiej ustalić potrzeby, jakie stoją za ich roszczeniami, by mogły ustalić, o co im tak naprawdę chodzi. Mediacja daje możliwość rozwiązania własnego proble-

Własnymi rękoma

Dorota Fedorowska zauważa, że jeśli ludzie najpierw trafiają do sądu, zwykle rodzi się w nich nastawienie na walkę, rywalizację. Jeśli rozwiązanie sporu zaczynają od mediacji, od początku są ukierunkowani na współpracę. Unikają też niemałych kosztów sądowych. – W mediacji to



AGATA COMBIK

mu samodzielnie, własnymi rękoma.

Mediator zachowuje neutralność i bezstronność – jest w takim samym stopniu do dyspozycji obu stron, przestrzega zasady poufności. Mediacja jest z definicji dobrowolna. Każda osoba może w dowolnym momencie z niej zrezygnować. – Oczywiście nie zawsze udaje się osiągnąć ugodę i nie wszystkie konflikty zostają zażegnane – mówi Dorota Fedorowska. – Z moich doświadczeń wynika, że około 60–70 proc. mediacji kończy się zawarciem ugody. Ale także w przypadku, gdy ugodą nie zostaje zawarta, czas poświęcony na szukanie rozwiązania nie jest stracony. Strony, które przeszły procedurę mediacyjną, potrafią dokładnie określić swe potrzeby, ich wzajemne oczekiwania są bardziej realne, a emocje nieco uspokojone. Jakie spory są najtrudniejsze? Tu nie chodzi o typ sprawy, ale raczej o poziom towarzyszących jej emocji. Największe emocje pojawiają się najczęściej tam, gdzie spór dotyczy pieniędzy.

Co zrobić, jeśli już wdamy się z kimś w konflikt? – Przede wszystkim konieczna jest rozmowa,

dialog. Należy informować drugą stronę o swych potrzebach, o swych uczuciach i zamiarach, ale w sposób, który nie będzie drugiej osoby ranić. To powinien być komunikat jasny, ale taki, który nie będzie oskarżał, oceniał, nie będzie wywoływał u rozmówcy potrzeby obrony; który pozwoli zachować wzajemny szacunek. Jednocześnie trzeba być otwartym na taki sam komunikat z drugiej strony. Ważne, by nie odkładać na później wyjaśnienia kwestii spornych. Zanim udamy się do sądu po niepewne zwycięstwo i spalimy za sobą most – mówi Dorota Fedorowska – warto skorzystać z mediacji przedsądowych i spróbować ten most odbudować.

Tworzony z inicjatywy Urzędu Miasta ośrodek mediacyjny powstaje przy pl. Dominikańskim 6. Osoby zainteresowane mediacjami już teraz mogą zasięgać informacji – pod nr. tel. 071 369 90 61 lub pisząc na adres mediacje@izp.wroclaw.pl.

W przyszłości mediacje będą być może prowadzone także w ramach Duszpasterstwa Rodzin Archidiecezji Wrocławskiej.

USIĄDŹMY DO STOŁU

JADWIGA ARDELLI-KSIĄŻEK

WYDZIAŁ ZDROWIA URZĘDU MIEJSKIEGO WROCŁAWIA

– Zainteresowanie Wydziału Zdrowia UM Wrocławia mediacjami to nasze dotychczasowe doświadczenia oraz wynik programów poradnictwa obywatelskiego i rodzinnego. Od kilku lat we współpracy z organizacjami pozarządowymi prowadzimy dla mieszkańców Wrocławia bezpłatne porady prawne, pedagogiczne, psychologiczne, a także doradztwo rodzinne. Zaangażowanie w te działania pozwoliło dostrzec ogromną ilość konfliktów, zwłaszcza rodzinnych, z którymi borykają się wrocławianie. Stąd inicjatywa utworzenia ośrodka mediacji rodzinnych przy pl. Dominikańskim 6 (w budynku przychodni SPZOZ Stare Miasto). W ramach programu każdy zainteresowany będzie mógł bezpłatnie do końca tego roku korzystać z pomocy wykwalifikowanych mediatorów, zatrudnionych przez UM. W ośrodku będą prowadzone również szkolenia w zakresie mediacji – przeznaczone dla pedagogów i psychologów, osób prowadzących poradnictwo rodzinne, pracowników policji i straży miejskiej, sędziów, prokuratorów, adwokatów, duchownych, a także urzędników miejskich (nie brak przecież spornych spraw między gminą a np. lokatorami mieszkań komunalnych). Zamiast długotrwałych i kosztownych procesów sądowych warto po prostu zasiąść przy stole i spróbować rozwiązać konflikt bez zbędnych emocji i chęci zemsty. Dlaczego mediacjami zajmuje się Wydział Zdrowia? Pomoc w radzeniu sobie ze stresem, emocjami, konfliktami społecznymi to także sposób dbania o zdrowie – psychiczne i społeczne. Długotrwały stres i negatywne emocje nikomu nie służą.

LISTY



O Romach raz jeszcze

Pragnę ustosunkować się do artykułu pt. „Sąsiedzi i przyjaciele” zamieszczonego w „Gościu” z 13 stycznia 2008 r.

Jeżeli przedstawia się problem Cyganów i podaje to do publicznej wiadomości, należałoby poznać ich życie i zachowania dogłębnie, a nie obarczać Polaków winą. W moim budynku, za ścianą mego mieszkania, mieszka trzyosobowa rodzina Cyganów. Oszustwa, kradzieże, niszczenie cudzego mienia, wyzwiszka, napady, okropna zachłanność, lenistwo do pracy, życie na koszt państwa... Dwie rodziny polskie mieszkające pod nimi wyprowadziły się. Z nimi nie ma dyskusji, groźba nożem lub siekierą. Jestem osobą w starszym wieku. Innego zwrotu do mnie nie słyszę jak k... (...) Cyganie mają swój sposób na życie, dlatego żyją w swoich kręgach środowiskowych. To nie znaczy, że się ich prześladuje. Oni inaczej nie potrafią żyć. To już jest przenoszone z pokolenia na pokolenie, np. prostytutka. Jak obserwujemy, dobrze im się tutaj powodzi (bez pracy) – stroje, auta, itd., itd. A wokoło nie mają złego przykładu. Ano, swobodny styl życia! (...)

CZYTELNICZKA

OD REDAKCJI

Dziękuję bardzo za list i zabranie głosu w dyskusji na temat

Romów. Sytuacja, o której Pani wspomina w liście, jest z pewnością dramatyczna i wymaga interwencji – nie tylko ze strony administracji, ale i policji. Rozumiejąc Pani rozgoryczenie, można jednak zauważyć, że wiele osób ma podobne doświadczenia z sąsiadami bynajmniej nie romskiego pochodzenia. W swoim artykule podkreśliłam, że nie wszyscy Romowie są wzorem cnót – jak zresztą przedstawiciele każdej innej narodowości. Czy można jednak twierdzić, że wszyscy Romowie wpisują się w opisany przez Panią schemat lub że są skazani na powielanie negatywnych zachowań w kolejnych pokoleniach? Mój tekst nie miał na celu obarczania kogokolwiek winą, ale zwrócenie uwagi na fakt, że niejednokrotnie zbyt łatwo ulegamy krzywdzącym stereotypom. Wspomniany w artykule przykład młodzieży z XII LO we Wrocławiu, która zaangażowała się w pomoc romskim dzieciom i nawiązała przyjazne stosunki z ich rodzicami, jest dowodem na to, że wśród Romów jest mnóstwo osób, które chcą odnaleźć swe miejsce w społeczeństwie. Pomoc ich dzieciom w zdobyciu wykształcenia, a w przyszłości pracy, jest chyba najlepszym sposobem uniknięcia sytuacji, o których Pani wspomina.

Z poważaniem
AGATA COMBIK

Zapraszamy

■ NA „VERBUM CUM MUSICA”,

które tym razem odbędzie się w auli Papieskiego Wydziału Teologicznego w niedzielę 27 lutego. Prelekcję zatytułowaną „Raj odzyskany. Opowieść o rajskim drzewie i Marii Magdaleny” wygłosi ks. dr hab. Mariusz Rosik, wykładowca Pisma Świętego na wrocławskiej uczelni teologicznej. W części muzycznej zebrani usłyszą chór „Basilica Cantans” pod dyrekcją Mirosławy Jury-Zegleń.

■ NA PROGRAM „W KRĘGU WIA- RY”

emitowany przez TVP3 Wrocław w każdą sobotę o godz. 16.45. Jego twórcy zapraszają do śledzenia wydarzeń z życia Kościoła w trzech dolnośląskich diecezjach.

■ NA PIELGRZYMKĘ MA- TURZYSTÓW

na Jasną Górę, która odbędzie się w piątek 29 lutego, pod hasłem „I wy byliście z Nim!”. Program: g. 11.00 – animacje, świadectwa i konferencja – sala papieska Jana Pawła II, g. 12.30 – Droga Krzyżowa na wafach, g. 13.30 – przerwa na posiłek i czas na spowiedź oraz zwiedzanie, g. 15.00 – nabożeństwo maryjne i zawierzenie maturzystów Maryi – kaplica jasnogórska (każda szkoła i parafia przygotowuje własny akt zawierzenia matur w formie ozdobnej karty, którą złożymy na ołtarzu w czasie modlitwy, a potem zawiesimy w szkole lub sali parafialnej), g. 15.30 – przygotowanie do Eucharystii – bazylika jasnogórska, g. 16.00 – Eucharystia pod przewodnictwem bp. Edwarda Janiaka – bazylika jasnogórska. Zgłoszenia:

■ osobiście w DDM lub pocztą internetową; biuro@ddm.wroc.pl,

■ tylko zorganizowane grupy szkolne lub parafialne – do 25.02.2008 r.,

■ zgłoszenie obejmuje podanie liczby uczestników, nazwisko opiekunów, wpłatę w wysokości 3 zł od uczestnika (koszt plakatów, znaczków, programu z pieśniami).

■ **NA PIELGRZYMKĘ DO LOURDES** w 150-lecie Objawień Maryjnych. Jednodniowa, samolotowa pielgrzymka odbędzie się 15 marca br. Informacje: Biuro Podróży Panorama – tel. 071 343 44 41, Radio Rodzina – tel. 071 327 11 97 oraz na stronie www.radiorodzina.wroc.pl.

■ REKOLEKCJE WIELKOPOSTNE W DUSZPASTERSTWACH AKADEMICKICH WROCŁAWIA

■ DA „Franciszek”, ul. Borowska 174; termin: 6–8 lutego godz. 20.30; głosi ks. prof. Piotr Nitecki.

■ DA „Redemptor”, ul. Wittga 10; termin: 24–27 lutego, niedziela godz. 15.00 i 20.00, pon.–śr. godz. 17.00 i 20.00; głosi ks. Piotr Smugorzewski; temat: „Szkoła nurkowania”.

■ DA „Horeb”, ul. Prusa 78; termin: 2–4 marca godz. 19.15; głosi ks. Roman Hosz.

■ DA „Przystań”, ul. Kardynała B. Kominka 3/5; termin: 2–5 marca godz. 19.30; głosi ks. Roman Tomaszczuk; temat: „Ślepy, nawrócony, uczeń”.

■ DA „Wawrzyn”, ul. Bujwida 51; termin: 2–5 marca, niedziela: 9.30, 12.00, 20.00, pon. – śr. godz. 18.00, 20.00; głosi ks. dr Adam Łuźniak.

■ CODA „Maciejówka”, pl. Nankiera 17a; termin: 2–5 marca godz. 19.00 Msza św., 20.00 konferencja, pon.–śr. godz. 12.00–15.30 adoracja; głosi ks. Michał Muszyński; temat: „Na ci ten Kościół”.

■ DA „Dominik”, pl. Dominikański 2; termin: 9–12 marca, ndz. godz. 20.00, pn.–śr. 18.15 adoracja, 19.00 Msza św., 19.45 nauka rekolekcyjna; głosi br. Moris – mały brat Jezusa.

■ DA „Nazaret”, ul. Monte Cassino 68; termin: 9–12 marca godz. 20.00; głosi ks. dr Lech Nowak. ■

Grzechy nasze powszednie



Wersja „studencka” czy piractwo?

Nielegalnie skopiowane filmy, programy i gry goszczą w wielu domach

pie komputera na potrzeby domowe nawet sprzedawca mówił, że szkoda na nie pieniędzy. Tak, Grześ rósł spokojnie w przekonaniu, że pirackie oprogramowanie to nic

dziwnego. Wszyscy tak mieli.

Kiedy zmienił się jego stosunek do praw autorskich i legalności? Jak sam mówi, wtedy, gdy się nawrócił.

– To było jedno radykalne i stanowcze – wspomina Grzesiek. Z jego komputera zniknęły wtedy nie tylko nielegalne MP3 i filmy, ale także miejsce pirackich programów zastąpiły ich odpowiedniki *open source* (darmowe) albo pełnopłatne – licencjonowane. Z zadowoleniem wspomina czas, gdy zrezygnował z drobnych przyjemności, by uzbierać na oryginalny system operacyjny.

– Kilkaset złotych to nie lada wydatek w budżecie studenta, i to jeszcze na coś, bez czego da się całkiem dobrze egzystować, bo przecież większość kolegów „ma pirata” i żyje – opowiada.

Kiedyś zorganizował imprezę sylwestrową dla znajomych z duszpasterstwa akademickiego. Nie zaznaczał, że muzyka ma być tylko legalnego pochodzenia, bo wydawało mu się to oczywiste, i to jeszcze w takim środowisku. Zawiódł się. Nie przypuszczał, że zjawisko „piracenia” może mieć aż taką skalę. Jednak nie zniechęciło go to i w następnym roku postanowił zrobić eksperyment. Chciał sprawdzić, czy uda się zebrać od 40 osób ze środowiska katolickiego legalną muzykę i jeszcze dobrze się przy niej bawić przez całą noc. Udało się.

Argumenty za stosowaniem wyłącznie legalnych programów, filmów, muzyki, gier i książek mogą być dwa: moralne lub ze strachu. Moralny powie, że piractwo to zło, kradzież czyjejś intelektualnej własności, co z tego, że prosta? Strach, że zostanie się złapanym na tejże kradzieży.

– U mnie działają oba te argumenty, przy czym ten drugi przybiera postać strachu przed antyświadectwem, że jako katolik używałbym „piratów” – opowiada Grzesiek. – Ważna jest umiejętność ubóstwa, zgody na to, że nie muszę być na bieżąco np. z nowościami filmowymi, bo nie stać mnie na codzienne chodzenie do kina.

ANNA M. GRZELAK

KOMU PŁACIĆ

PAULINA, ABSOLWENTKA ADMINISTRACJI

– Używam legalnego oprogramowania, bo ono jest bezpieczniejsze. Na moim komputerze nie ma nielegalnych plików z filmami. Nie jestem tym zainteresowana, wolę pójść do kina albo obejrzeć dobrej jakości DVD. Uważam, że powinny być regulacje prawne, które zapobiegają procederom kopiowania bez zgody autora, szczególnie jeżeli naraża to go stratę. Czasami jednak w przypadku osób, które nie mogą sobie pozwolić na nowe podręczniki (mniej istotne jest ściąganie muzyki czy filmów), takie kopiowanie powinno być dozwolone.

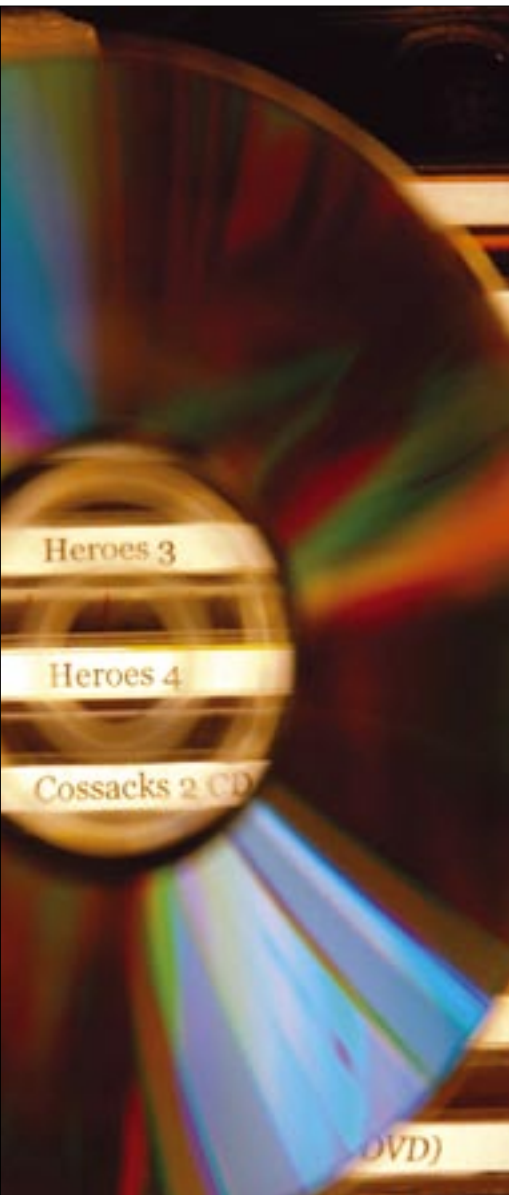
MARIUSZ, STUDENT EKONOMII

– Na swoim komputerze mam program do ściągania. Ściągam głównie nowości filmowe, wysoko punktowane na forach internetowych. Jednak nie wszystkie filmy, które ściągam, oglądam, i nie jest też tak, że oglądam film zaraz po tym, jak mi się ściągnie. Dlaczego ściągam film, zamiast iść do kina? Wyjście do kina to całe przedsięwzięcie, trzeba się ubrać i wyjść, a czasem są takie wieczory, kiedy ma się trochę wolnego i chciałoby się coś obejrzeć, jakąś nowość. Wtedy sięgam po taki film. Czemu nie oglądam w takich sytuacjach TV? Tam nie ma nowości. Z chęcią zapłaciłbym 5 zł za możliwość obejrzenia nowego filmu na komputerze on-line, ale jak na razie takiej opcji nie ma.

Podręczniki mogą kosztować 1/3 mniej. Myślę, że wtedy studenci nie będą ich kserować, tylko kupować nowe. Do tego często nie ma wyjścia. Wykładowcy nakazują studentom uczyć się z jednej wybranej książki, więc nie można kupić tańszej. To jest niemoralne.

Studenci kupują książki, które się przydadzą, są dobre i po normalnej cenie. Na przykład z prawa nie kupuje się książek za 100 zł, które po roku są nieaktualne, a po egzaminie nikt ich już nie otworzy. A na przykład „Harry’ego Pottera” się nie kseruje, jak ktoś go lubi, to sobie kupi. Podręcznik to nie jest dzieło autorskie, tylko materiał do przerobienia. Wiedza powinna być tania, a nie ekskluzywnie opakowana.

Jak dla mnie aktualne ceny popularnych programów są uczciwe i korzystam z legalnego oprogramowania. Jakbym miał zapłacić za te programy po tysiąc złotych, a tyle kosztowały jeszcze kilka lat temu, to na pewno szukałbym pirackich. Z chęcią zapłacę uczciwą cenę za program, którego używam częściej niż raz na kwartał. Skoro ktoś się napracował, to niech coś z tego ma, ale niech to będzie cena uczciwa.



RADEK MICHAŁSKI

Czy ciągle rosnące koszty utrzymania w wielkim mieście, jakim jest Wrocław, w dobie społeczeństwa informatycznego to wystarczające usprawiedliwienie dla unikania siódmego przykazania?

Grzesiek pierwszy komputer miał bardzo wcześnie, w wieku 8–10 lat. Rodzice kupowali go na początku lat 90. „na firmę”, więc oczywiście oprogramowanie było w pełni legalne, ale już przy zaku-

Pogorzelcom z Białego Dunajca pomagają wrocławscy studenci

Sen o aniołku

O tragedii trudno pisać na chłodno, nawet w półtora miesiąca po wydarzeniach, które wstrząsnęły podhalańską wioską, odwiedzaną rokrocznie przez studentów wrocławskich i opolskich duszpasterstw akademickich.

W poświęconej noc 27 grudnia, około godz. 4.00, w jednej z białodunajskich chat wybuchł pożar. W domu znajdowała się czwórka dzieci, 20-letnia Marzena, 14-letnia Lidka, 6-letnia Paulina i 15-letni Janusz. Starsze dzieci zachowały się przytomnie, ewakuując z płonącego domu butle z gazem, aby ich wybuch nie zagraził życiu sąsiadów i strażaków śpieszących z pomocą. Wtedy Janusz przypomniał sobie o najmłodszej, śpiącej na piętrze, siostrze. Od drzwi wrócił do płonącej chaty. Gdy po ugaszeniu ognia strażacy znaleźli zwęglone ciało siostry w ramionach nieżyjącego brata, stwierdzili, że od ratunku dzieliło ich parę kroków do okna, przez które mogli wyskoczyć. Zaczadzeni nie zdążyli.

Lech Kaczyński, na wniosek wójta gminy Biały Dunajec, odznaczył pośmiertnie Janusza Medalem za Ofiarność i Odwagę za zasługi w ratowaniu życia ludzkiego.

Przeżyły pozostałe dzieci wraz z matką Małgorzatą Bobak, która w czasie pożaru była na dyżurze w zakopiańskim szpitalu. Ojciec zmarł 7 lat temu. Rodzina mieszka obecnie w Domu Pielęgniarki. Oplakali już zmarłych, pamiętają o nich w modlitwie. M. Bobak wspomina, jak w Boże Narodzenie najmłodsza Paulinka opowiadała sen, w którym była aniołkiem... Mama myślała wtedy, że to skojarzenie ze świętami.

Rodzina na wiosnę chce zacząć budowę nowego domu. Stary oprócz ognia zniszczyła wo-



RADEK MICHALSKI

da, która w połączeniu z mrozem rozsadziła fundamenty. W lutym miejsce tragedii przysypał śnieg, a z rozebranego domu zostało jedynie parę desek. Z pomocą pogorzelcom przyszli parafianie Białego Dunajca i Poronina, w sumie zebrano blisko 40 tys. zł. Pomoc obiecała także gmina. O tragedii dowiedzieli się studenci z wrocławskiego duszpasterstwa „Dominik”, jednego z kilkunastu, które we wrześniu przyjeżdżają od ponad 20 lat do Białego Dunajca na obóz adaptacyjny. Zadne z duszpasterstw nie wynajmowało spalonej chaty, poczuły się jednak do solidarności z mieszkańcami podgórskiej miejscowości.

Podczas charytatywnego koncertu kolęd i pastorałek, znanego pod nazwą „Wieczór Trzech Króli”, w „Dominiku” udało się zebrać 2000 zł. Przedstawiciele studentów 3 lutego odwiedzili Małgorzatę Bobak, przywożąc oprócz finansowego datku przybory codziennego użytku. W połowie lutego Biały Dunajec odwiedzi także delegacja obozu, którego chaty dobrowolnie opodatkowały się na rzecz rodziny dotkniętej tragedią; zbórkę pieniędzy przeprowadziło także DA „Maciejówka”.

O tym, że stoimy na miejscu niedawnej tragedii przypomina tylko strzęp policyjnej taśmy

– To gest naturalnej solidarności z miejscem, w którym sami doświadczaliśmy wiele dobrego – mówi o. Tomasz Franc, duszpasterz „Dominika”. – Kiedyś o. Ludwik Wiśniewski inicjował studenckie obozy, dzisiaj my możemy zanieść pomoc górą, którzy pomagali nam w czasie komunistycznych represji.

Z zebranych środków rodzina opłaciła projekt architektoniczny nowego domu i część materiałów, do zamknięcia budżetu sporo jednak brakuje. Zwłaszcza jeśli budowę chce się ukończyć w jeden sezon, a cały dobytek został zniszczony w płomieniach.

RADEK MICHALSKI

MOŻESZ POMÓC

Osoby, które chcą się włączyć w akcję materialnej pomocy, mogą skorzystać z konta:

Małgorzata Bobak
ul. Miłośników Podhala 58,
34-425 Biały Dunajec
PKO Bank Polski
11 1020 3436 0000 9802 0019
5990

KKK (11)

CZY BÓG MOŻE WSZYSTKO?

Wierzę we Wszechmogącego. Ponieważ w Bogu każdy Jego przymiot stanowi Jego naturę, dlatego naturą Boga jest zarówno miłość, jak i wszechmoc, a zatem w Bogu miłość jest wszechmocą, a wszechmoc miłością. W związku z tym na pytanie dość ekscentryczne, czy Bóg może wszystko, odpowiedź jest stosunkowo prosta: może wszystko, co nie sprzeciwia się Jego naturze – Jego miłości i Jego wszechmocy. W tym duchu należy rozumieć zapewnienie anioła przy Zwiastowaniu: „Dla Boga nie ma nic niemożliwego” (Łk 1,37) czy samo wyznanie Jezusa w Getsemani: „Abba, Ojczy, dla Ciebie wszystko jest możliwe” (Mk 14,36).

„Potężne działanie zawsze jest w Twej mocy” (Mdr 14,36) i ta moc, ta wszechmoc Boża ma charakter „powszechny”: „Nasz Bóg jest w niebie i czyni wszystko, co zechce” (Ps 115,3), ma charakter „miłujący”, kochający: „Nad wszystkim masz litość, bo wszystko jest w Twej mocy” (Mdr 11,23) i ma charakter „tajemniczy”, niezgłębiony, gdyż spełnia „tajemniczy plan, ukryty przed wiekami w Bogu, stwórca wszechrzeczy” (Ef 3,9). W hiszpańskim filmie „Ogrody nieba” matka wychowująca siedmioro dzieci mówi po śmierci męża i ojca: „Bóg ma więcej dzieci niż ja i jakoś sobie radzi, pomoże mi także! A poza tym powiedziano w Biblii, że wszystko może w Tym, który jest moją mocą...”.

KS. ROMAN E. ROGOWSKI

